Nr. 13. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 lipca 1929 r. Rok II.

Szczęść Boże!

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Szan. Czytelnicy!

Niniejszym zawiadamiamy naszych Sz. Czytelników, że począwszy od numeru bieżącego wprowadzamy do „Kroniki" stały dodatek literacki p. t. „Rzeczy Ciekawe".

Dział ten zawierać będzie najciekawsze wiadomości ze świata podróże, przygody, powieści i. t. p.

Spodziewamy się, że ta inowacja znajdzie uznanie u wszystkich Sz. Czytelników naszego pisma. Kierownikiem dodatku literackiego p. n. „Rzeczy Ciekawe" będzie p. Stanisław Brzechffa.

Nieco statystyki w związku ze Spowiedzią Wielkanocną.

Dnia 26 maja zakończyliśmy okres spowiedzi Wielkanocnej. Obecnie mogę służyć wiadomościami co do ostatecznego wyniku, który porównamy dla zorjentowania się w sytuacji z rokiem ubiegłym.

Przed dwoma laty, kiedy jeszcze nie posiadałem kartoteki, nie można było sobie pozwolić na przedstawienie tej sprawy w cyfrach, obecnie jednak jestem w tem szczęśliwem położeniu, że sporządzenie statystyki pod tym względem nie przestawia żadnych trudności.

Nazwa kolonji	Ile osób odprawiło spow. Wielk. R. 1928	Ile osób odprawiło Spow. Wielk. R. 1929
Porąbka	753	1193
Zawodzie	182	309
Pekin	323	496
Juljusz	72	135
Ostrowy	234	433
Niemce	228	354
Szmejka	248	298
Grabocin	321	565
Kazimierz	456	700
Pustkowie	102	160
Razem	2919	4643

A więc tak się przedstawia spowiedz Wielkanocna w cyfrach.

Z porównania z rokiem 1928 — widzimy, że w obecnym roku było u spowiedzi św. Wielkanocnej o 1724 osoby więcej, niż w roku ubiegłym.

Bogu niech będą za to dzięki! To pocieszające zjawisko należy przypisać tegorocznym 10 dniowym Misjom, za co jeszcze raz Przewielebnym OO. Redemptorystom z Kościana (Poznańskie) tą drogą przesyłam serdeczne „Bóg zapłać".

Już teraz uważam sobie za miły obowiązek zawiadomić Sz. Parafjan, że tych samych OO. Redemptorystów (również 3-ch jak w tym roku) poprosiłem na rok przyszły z 2 tygodniowemi rekolekcjami. (od 8 III. do 23 III.)

Nie bacząc na uciążliwą podróż z nad granicy polsko-niemieckiej i trudności w czasie pracy misyjnej, wynikające z ogólnych naszych warunków pomimo to Przewielebni Ks. Ks. Misjonarze wyrazili swoją zgodę na przyjazd, twierdząc, że zostali ujęci przez parafjan Porąbki za serca.

Oświadczyli rownież publicznie Ks. Ks. Misjonarze, że pracę u nas uważają za najprzyjemniejszą z pośród prac swoich misyjnych.

A więc na drugi rok, jeśli Bóg pozwoli doczekać, będziemy Ich witali — jako naszych „starych" a dobrych ojców duchownych.

Hallo! Hallo!

Sz. Gospodarze Porąbki!

Zbliża się tradycyjne — mile widziane t. zw. „Korcowe".

Nie zapominajcie, proszę o potrzebach Kościoła.

Wskazanem byłoby również, byście uchwalili jaki poważniejszy datek i na budowę Sem. Duchownego naszej djecezji Częstochowskiej.

Księża wam będą stale potrzebni, dlatego dorzućcie cegiełkę do budowy gmachu, z którego wyjdą ci, co z wami będą szli przez całe życie i którzy się znajdą przy was i w ostatniej chwili waszej Mam nadzieję, że słowa moje weźmiecie do serca — a może się mylę? No, niedaleko przyszłość pokaże!

Z ofiar na organy.

Ofiary na organy wyszczególniam w tym porządku, jak wpływały, a więc obecnie z kolei rzeczy wypada mi wykazać datki z m. lutego.

1) Rodz. Wal. Klusków z Ostrów 5 zł. 2) P. Barbara Hońdzyńska 5 zł. 3) p. Alinka Ujejska 1 zł. 4) p. Iżycka z Niemiec 20 zł. 5) pp. Machalscy 10 zł. 6) pp. Szpakowie 20 zł. 7) pp. Kotnowscy 10 zł. 7) Kunowscy 10 zł. 9) pp. Karneyowie 20 zł. 10) p. Stan. Sałęga 10 zł. 11) p. Kat. Sałęgowa 20 zł. 12) pp. Sieradzcy 15 zł. 13) p. Wojciech Skrzypek 1 zł. 14) Straż pożarna kop. Kazimierz 25 zł. 15) Od pewnej osoby z Niemiec 3 zł. 16) Rodz. Kwiatków z Niemiec 10 zł 17) Rodz. Imiełów z Niemiec 3 zł. 18) pp. Dąbrowscy z Niemiec 30 zł 19) Rodz. Jan. Walugów z Grabocina 8 zł. 20) Rodz. Czerniaków z Grabocina 10 zł.

Bóg zapłać.

Co ofiarowano do Kościoła?

Ostatnio prezent do Kościoła złożyły Panie z Juljusza, a mianowicie ufundowały dwie sutanny dla ministrantów z czerwonego, w dobrym gatunku sukna.

Dla Kompletu obstalowałem jeszcze dwie za pieniądze kościelne, tak, że obecnie ministranci mają 4 sutanny i usługują do Mszy św. w sutannach jak wymagają przepisy liturgiczne. Oprócz tego daru do kościoła—jedna z pań również z Juljusza ofiarowała b. ładną sukienkę na puszkę

Wobec tego uważam sobie za zaszczytny obowiązek najserdeczniej podziękować W. Sz. Parafjankom z Juljusza za Ich miłą pamięć o potrzebach naszego Kościoła.

Serdecznie dziękuję również i p. Dobrzańskiej z Pekinu, która bezinteresownie, a bardzo starannie uszyła wspomniane cztery sutanny. „Bóg zapłać"

Jeszcze mam jeden powód do radości. Swego czasu pisałem w „Kronice' o rzeczach najpotrzebniejszych do Kościoła.

Z wyliczonych potrzeb już niektóre zaczynają się realizować.

Może pójdzie tak dalej, aż do końca.

A na końcu była taka wzmianka: „Potrzebny również plac pod budowę nowego Kościoła.

Zgłoszenia mile widziane.

Adres: p. Kazimierz k. Strzemieszyc—plebanja" no co z tym fantem zrobić?

Narazie jeszcze niby nic—jednak posyłamy „Kronikę" na Porąbkę, do biura głównego na Niemce, a tym razem... i do Warszawy.

Kto wie jak będzie? W każdymbądź razie nie zaszkodzi powoli badac grunt!

Podziękowanie.

Czcigodnym ks. proboszczom J. Krzyżanowskiemu i B. Stradowskiemu, ks. prefektom S. Jurczyńskiemu, Kańtochowi i B. Tuorze za okazanie tyle serca i serdecznego współczucia w ciężkich dla nas chwilach i za bezinteresowne oddanie ostatniej posługi śp. Stanisławowi Piusowi Sadkowskiemu składają serdeczne „Bóg zapłać".

Żona i rodzina.

Hallo! Hallo!

Kochani Maturzyści!

Wszyskim swoim parafjankom i parafjanom, którzy zdali z pomyślnym rezultatem egzamin i uzyskali maturę w tym roku na tej drodze składam serdeczne gratulacje i życzę z całego serca powodzenia na wyższych studjach.

Gratuluję również i uszczęśliwionym Szanownym Rodzicom, którzy przeżywają obecnie wyjątkowo radosne i miłe chwile w swojem życiu!

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Z

Proszę wierzyć, że słowa „uprzejmie dziękuję" były pisane nie w tem znaczeniu, jak w liście-

Omawianie całej sprawy na łamach „Kroniki" uważam za niewzkazane.

Nie rozumiem, dlaczego nie możnaby na ten temat pokonferować?

A wtedy rzeczy niejasne, stałyby się daleko więcej zrozu miałe!

„Autorce" ze Szmejki—wierszyk nie umieszczany bo nie własne, ale przepisane z Konopnickiej! Proszę o własne - krótkie, a dobre.

Proszę jednak pamiętać, że lepiej wcale nie pisać wierszy —niż się silić na pisanie.

Trudno, nie każdy ma „iskrę Bożą" w sobie.

A do pisania poezji trzeba ją jednak mieć!!

Nr. 1. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 lipca 1929 r.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem Stanisława Brz[illegible]

Węgiel kamienny.

Używanie węgla kamiennego, jako opału, sięga bardzo dawnych czasów, gdyż już na czterysta lat przed Narodzeniem Chrystusa, posługiwali się nim w Grecji kowale i górnicy. Rozpowszechnienie jednak tego materjału palnego, datuje się dopiero odtąd, odkąd obszary leśne zaczęto już zmniejszać i obawiano się, aby drzewa zupełnie nie zabrakło.

W Londynie zaczęto używać pierwszy raz węgli kamiennych. za panowania króla Edwarda II (um. r. 1327.) ponieważ jednak nie umiano się z niemi obchodzić, i piece nie były tak urządzone jak dzisiejsze, powstawał z tego powodu taki czad i dym, że król wydał dekret, zabraniający tego nowego rodzaju opału, a lekarze poparli to swojem zdaniem, wykazując szkodliwość dymu z węgla na zdrowie ludzkie.

Zakaz królewski i przestrogi lekarzy nie skutkowały i palono w dalszym ciągu węglem, co wywoływało najrozmaitsze choroby. Edward II chwycił się więc energiczniejszego środka i wysłał specjalną komisję, poleciwszy burzyć te miasta, gdzie używano węgli kamiennych, a winnych tego przestępstwa pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Członkowie owej komisyi z całą surowością wywiązali się z danego sobie polecenia, ale i te drakońskie prawa nienawiele się przydały i węgli używano w dalszym ciągu. Tak więc o ten materjał palny, dziś tak rozpowszechniony na całym świecie przy kolejach żelaznych, fabrykach, i jako opał w mieszkaniach ludzkich, musiano stoczyć walkę zaciętą, nim go uznano.

Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów dzikich

Człowiek pierwotny widzi i pojmuje świat umysłem dziecka. To, co było objawem życia: oddech, puls, ciepłotę filozof pierwotny uznał za samo życie, przyjmując skutek za przyczynę. Zdaje się, że najniżej kulturalnie rozwinięte są te plemiona, które uważają pulsa za duszę. Zrazu serce, potem krew i soki uchodzą za właściwe życie, za duszę; następnie — oddech materjalny, wreszcie — cień.

Dzicy praojcowie nasi, jako zagorzali materjaliści, dalekiemi byli od tego, aby przez duszę rozumieć coś innego, niżeli materję. Stąd praktyki religijne owiewała troska o duszę, którą możnaby złapać, zabić, połknąć, zgryźć lub spalić.

Czarna Otchłań.

Opowieść z życia górnika.

Dzień jasny słoneczny, wdarł się do izdebki małego domku, stojącego obok kopalni węgla.

Złota poświata rozjaśniła brudne ściany, padła na łóżko, i zbudziła spoczywającego na posłaniu człowieka.

Poruszył się leniwie, otworzył oczy, lecz natychmiast je zamknął, spojrzawszy na słońce.

— Psiakrew! zaklął, licho nadało! Człowiek chciałby wypocząć, a tu lezie w ślepie, i nie da snu zażyć.

Dałbyś pokój, Piotrze-odezwał się głos stojącej przy piecu kobiety. Już przecie dosyć spałeś, dziś Niedziela. Ot wdziałbyś odzienie i poszedł do kościoła.

— Także trafiła! A niby po co mnie tam chodzić? To babska rzecz i dziadowska, trzepać pacierze, ja mam czas na to jeszcze.

Pleciesz, nie wiedząc co uniosła się na dobre — Stul gębę i nie obrażaj Pana Boga, aby cię nie pokarał. A cóż to, nie jesteś chrześcijaninem?

— O! co za mądra kobieta-odciął jej z ironją Nie twoja rzecz mnie uczyć babo, jak mam postępować. Widzisz ją jaka mądra! Gdzieżeś się tak wyedukowała? Pewnie przy fartuchu u matki dołożył lekceważąco, opuszczając nogi z posłania.

Kobieta zamilkła i krzątała się dalej przy piecu, gotując posiłek.

W tej chwili w sionce za drzwiami, dały się słyszeć wesołe męskie głosy i do izdebki weszło dwóch młodych ludzi, ubranych odświętnie, w doskonałych humorach.

— Serwus! jak się masz, Pietrek! Cóż to jeszcześ nie zdążył zejść z legowiska? Ogarniaj że się co żywo, szkoda dnia tracić po próżnicy utniemy sobie w karcięta i będzie zabawa.

Kobieta spojrzała złym okiem i mruknęła z pod pieca.

— Bezbożniki! a przecież to obraza Boska, grać w karty, podczas mszy świętej.

Młody człowiek zaśmiał się zuchwało.

Na jednej z wysp Oceanji—zw. Puka-Puka—jeszcze w r. 1892 kapłani posługiwali się silnemi, długiemi, skręconemi z włókien pętlami, celem łapania dusz.

Zauważywszy związek między życiem czyli duszą a tem wszyskiem, co wyróżniało jego spółplemieńców od reszty ludzi, dziki doszedł do przekonania, że dusze bohaterów bywają „mężne", „zręczne", „silne"; tymczasem, wydostawszy się z ciała, uchodzą one niewiadomo dokąd, a z niemi zatracają się wielkie przymioty. Tą drogą dzikiemu przyszła myśl eksploatowania, na swą korzyść, bezużytecznie marnującego się kapitału pracy życia; wszak oddech można wetchnąć, krew da się wypić.

Niassarowie przywiązują więc wielką wagę do tego, aby syn gasnącego przywódcy wetchnął w siebie jego duszę, przyłożywszy do ust umierającego swoje usta.

Bywa jeszcze gorzej tam, gdzie wierzenia doprowadziły do obrzydliwych ceremonji, zwanych „fanani"; takie miano nosi robak, rozwijący się w gnijącym trupie; Niektóre plemiona Madagaskaru wierzą, że to jest robak-dusza. Makassarowie wyciskają ciecz z nóg trupa, a przelawszy ją do osobnych naczyń, przechowują tak długo, dopóki nie ukaże się pierwszy robak. Nieraz upływa pół roku i więcej, a trup leży nie pogrzebany; gdy wreszcie robak ukaże się w garnku, gawiedź grzebie trupa, garnek zaś z robakiem wstawia w grób, którego wnętrze łączy ze światem za pomocą długiej rury bambasowej; tą drogą wyjdzie po 6-u lub 8-u miesiącach jaszczurka i popełznie ku wsi, w której zmarły spędził swe życie. Jest to chwila niekłamanej radości dla krewnach zmarłego, którzy wychodzą naprzeciw dostojnego gościa. Jeden z uczestników, wystąpiwszy naprzód, zapytuje jaszczurki: „Czy ty jesteś zmarłym N. N.? Jaszczurka podnosi głowę do góry, co uważane jest za potwierdzenie; jeżeli zaś jeszcze zbliży się i liźnie odrobinę płynu z talerza. wtedy radość niema granic. Jaszczurkę niosą na białym prześcieradle do domu, poczem, pocieszywszy się nią, odnoszą w tryumfie do grobu.

Gilbertynka, straciwszy męża, nie może rozstać się z jego ciałem, dopóki głowa nie oddzieli się sama od karku zanim to nastąpi, wdowa śpi ze zwłokami męża, a rozkładającym się ciałem naciera sobie twarz i ręce. Po pogrzebie, głowa mężowska pozostaje jako nieodstępna pamiątka.

Na Fidzi złagodzono ten zwyczaj; tam trupa chowają, ale po niejakimś czasie otwierają grób, malują zmarłego na łokciach i kolanach czerwoną gliną, wdowa zaś naciera się cieczą gnilną.

Mieszkańcy Aaru Battakowie, Dajakowie, mieszkańcy Silwattas wydrążają otwór w trumnie i zapomocą rury bambusowej sprowadzają soki trupie do naczynia, które staje się odtąd świętością rodzinną Kobiety Wahollo-Hollo wywieszają trupa męża za szyję w chacie, a spływającą ciecz i zgniłe ciało wrzucają do garnka, który zatapiają w jeziorze Targanika.

c. d. n.

— Ocho, widzę Pietrek, że twoja baba, chce nas uczyć katechizmu.

A my nie po to, przyśliśmy tutaj, do pierona! rzucił się drugi towarzysz, żeby słuchać babskich morałów, tylko wesoło czas przepędzić w kompanji.

— Co tam będziecie zważać, załagodził Piotr; który przez ten czas zdążył wciągnąć obuwie, i narzucić coś na siebie.—Ot plecie ni w pięć ni w dziewięć.

— Więc siadamy, powiedział pierwszy z przybyłych, wyjmując karty z kieszeni i wysuwając stół na środek izby.

Z kołyski stojącej niedaleko pieca, odezwał się płacz zbudzonego gwarem dziecka, które widząc obcych, rozkrzyczało się na dobre. Kobieta podeszła do kołyski. wyjęła malca i chciała uspokoić. Lecz nic nie pomagało, wystraszony dzieciak krzyczał w niebogłosy.

— Ot ci masz muzykę, splunął rezolutny towarzysz—widzę że nie będziemy mogli spokojnie tutaj posiedzieć. Skrzeczy aż uszy puchną. Wiesz co, Pietrek, ta kapela wnętrzności wywraca, twoja baba, także koso na nas patrzy, najlepiej zabieraj się z nami. Pójdziemy w spokojniejsze miejsce, przecież tu, myśli nawet zebrać trudno. Idziesz?

— Pójdę, co nie mam iść? Albo mi to niewola siedzieć w chałupie.—odrzekł—zerwali się od stołu.

— To bierz kapotę i jazda!

Piotr zbliżył się do kołka i wyciągnął rękę po wiszącą tam marynarkę, kobieta trzymając dzieciaka, podbiegła do niego.

— Piotruś, jeżeli idziesz, to zostaw mi pieniądze, gotowi ci wyciągnąć, a przecie trzeba zapłacić. cośmy winni w sklepie, i u rzeźnika. Co ja później pocznę, jak nie spłacę długu?

Odepchnął ją brutalnie.

— Idź won! Cóż ty masz mnie za dziecko? Ja wiem co robię, swoich pieniędzy, pilnować sam potrafię.

— Zaczekaj, przecież jeszcze dzisiaj nic nie jadłeś. Zaraz ci podam, posilisz się i pójdziesz.

— Szkoda czasu, wmieszał się jeden z towarzyszy będzie funda, to z głodu nie umrze Chodźcie!

c. d. n.

Przykład godny naśladowania.

Pewna rodzina urzędnicza zwróciła się do mnie w czasie świąt z prośbą o skierowanie do ich domu dwojga dzieci biednych, by te mogły pobawić się wspólnie z ich dziećmi—i w ten sposób uprzyjemnić sobie święta

Ma się rozumieć, pod koniec tej zabawy na gości czekały niespodzianki w postaci różnych upominków:

Pominawszy te podarki—sama myśl zaproszenia dzieci biednych do swego domu wydaje mi się piękną i taką nowoczesną.

Uważam, że w ten sposób możnaby najprędzej zarzucić tą przepaść, która niestety dzieli nasz naród, wytwarzając nieprzebyte zapory pomiędzy klasami społecznemi.

Następnie dzieci występując w roli gospodarzy domu—goszcząc u siebie swoich rówieśników, praktycznie uczą się wspaniałomyślności i poświęcenia czegoś, co uważane jest za własne na rzecz swoich bliźnich.

Jest to moment bardzo wychowawczy—to lekcja praktyczna miłosierdzia chrześcjańskiego

Korzyści z takiej lekcji odnoszą obydwie strony: zaproszeni i zapraszający. Mnie osobiście ogromnie się to zaproszenie podobało, jako czyn nawskroć społeczny i demokratyczny w dobrem tego słowa znaczeniu. Oby t kich przykładów było jak najwięcej!!

Sprawozdanie z działalności Chóru Kościelnego w Porąbce.

W miarę rozwoju naszej parafji musi się rozwijać Chór Kościelny, aby sprostać wymogom i parafję tak liczną jak nasza godnie reprezentować pod względem zarówno liczebnym, jak i jakościowym. Skład liczebny chóru następujący: niewiast 16 mężczyzn 12.

Przybyły ostatnio pp. Godyniówna, Stańczykówna i Rutkowska. Zgłaszający się nadal, będą mile widziani.

Najważniejszym zadaniem naszym, jest kształcenie głosu i uprawa pięknego śpiewu z uwzględnieniem tych czynników, które wpływają na rozwój życia kulturalnego naszego zespołu. Aby zilustrować naszą działalność za rok ubiegły uważam za wskazane dać sprawozdanie w cyfrach:

1) lekcji śpiewu w ub: r. było 172.

2) Narad poświęconych omawianiu techniki śpiewu 12.

3) Wycieczka dla członków chóru 1.

4) Występów chóru z okazji różnych ogólno-narodowych obchodów 4.

5) Koncert 1.

W razie zaślubin członków chóru, albo śmierci kogoś z rodziny, chór gremjalnie i bezinteresownie bierze udział w obrzędach religijnych. Na dochody kasy chóru składają się datki płacone przez osoby życzące sobie udziału chóru, bądź w czasie ślubu lub pogrzebu. Dochód kasy w r. 1928 był następujący:

DOCHÓD

Za śpiew w czasie ślubów i pogrzebów 130 zł.

ROZCHÓD

Na potrzeby kościoła	50 zł.
Na wycieczkę do Ojcowa	70 zł.
Na papier nutowy	10 zł.
Razem	130 zł.

Jak widzimy Chór nie uchyla się od ofiar na potrzeby kościoła, lecz w miarę zasobów—spieszy z pomocą.

W roku obecnym projektowano wycieczkę na wystawę do Poznania, niestety nie da się uskutecznić z braku funduszu, a poszczególni członkowie nie mogą sobie pozwolić na wydanie 70 zł., więc z wycieczki do Poznania trzeba było zrezygnować, natomiast mamy zamiar wybrać się do Bystrej. Kasa w roku 1929 wynosi 240 zł. z dochodu za śpiew na pogrzebach i ślubach.

Chór nasz jako zakwalifikowany do lepiej postawionych chórów w Zagłębiu, weźmie czynny udział w Kongresie Eucharystycznym w Sosnowcu w dn. 29 i 30 czerwca.

Pracując więc według możności na chwałę Bożą i pożytek społeczny, mamy przekonanie, że i społeczeństwo oceni nasze wysiłki, a przypominać się będziemy przez urządzanie od czasu do czasu koncertów.

Śpiewak.

Kazimierz dnia 10 czerwca 1929 r.

Popis dzieci z przedszkola w Niemcach dn.9. VI-29r.

Gwar i szum i uśmiechnięte radosne buzie dzieci spotkały nas przy wejściu na salę. Wrażenie ogromne miłe dzieci spora gromadka czysto i schludnie ubrane, buzie o radosnym i miłym wyrazie, wszystko to daje obrazek skończenie piękny i chwytający za serce tych, którzy znając dziecko, oceniają odrazu ogrom włożonej w to pracy i serca.

Bo dziecko, które tak radośnie umie się uśmiechać do ludzi tak swojo wśród nich się czuje-musiało prócz kromki chleba i odpowiedniej zabawy, jeszcze od tych obcych i dużo, dużo serca doznać.

Patrzymy i nas też chwyta za serce ta przemiła gromadka, sprawnie maszerująca w takt muzyki, uśmiechnięte do niewidocznej dla nas „pani" za sceną i „pani" na scenie. Obrazki zmieniają się.

Na scenie przemiła „wiosenka". Nieśmiałe dziecięce głosiki, melodja miła i swojska... smutna zima, co ludziom tak dokuczyło odchodzi zwolna i leniwie. A za nią słodka, jeszcze śpiąca wiosenka—w „wieńcu z róż", z rękami pełnymi kwiecia.

Taniec lekki i ładny. Radość na buziach dzieci—wiosenka na scenie i na widowni.

Materjał do popisów solowych dobrany starannie, opracowany bardzo sumiennie. Pochwalić trzeba wszystko, od tych najmniejszych „zwierzątek domowych“ do końcowego obrazka z ułanem; sanitarjuszką, wszystko wypadło bardzo udatnie, (czuło się doskonałe zrozumienie tego co mówią i doskonałe wczuwanie się rolą.)

Ostatni krakowiaczek był śliczny, parki miłe, uśmiechnięte i sprawne, minki i ruchy ładne, wszystko daje obrazek tak miły, że chciałoby się ujrzeć go jeszcze nieraz. Opuszczali wszyscy salę w zupełnym zadowoleniu nie szczędząc pochwał, które zupełnie słusznie należą się kierowniczce przedszkola pannie Gorzechowskiej i dobrej opiekunce p. inż. Białkowskiej, a którym radosne buzie dzieci, sądzę największą sprawiły radość.

Haha.

Rocznice śmierci od 1 do 15 lipca.

Dnia 2 lipca śp. Franciszki Karlikówny z Niemiec
„ 5 „ „ Jana Szmyły z Porąbki
„ 5 „ „ Jana Kaczmarczyka z Porąbki
„ 6 „ „ Katarzyny Czekajowej z Porąbki
„ 6 „ „ Jana Ziacha z Porąbki
„ 7 „ „ Rozalji Jurczykówny z Niemiec
Dnia 8 lipca ś. p. Barbary Czerniakówny z Grabocina
„ 8 „ „ Wiktorji Jakubasowej z Porąbki
„ 9 „ „ Apolonji Dziurowej z Niemiec
„ 10 „ „ Antoniego Pęczka z Porąbki
„ 10 „ „ Władysława Wabika z Niemiec

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Ogłoszenie.

Rodzice, którzy życzyliby sobie wysłać dziecko na naukę do gimnazjum Biskupiego w Kielcach, niech, proszę, zgłoszą się do mnie po bliższe informacje. Gimnazjum to posiada prawo szkół państwowych - ma klasę wstępną i podwstępną.

Opieka całkowita nad dzieckiem zapewniona. Opinje władz szkolnych (Wizytatorów Kuratorjum) o poziomie naukowym i wychowawczym szkoły—powtarzam opinje więcej niż pochlebne.

Podziękowanie

Dnia 1-go czerwca r. b. zostały zakończone kursa wieczorowe, dokształcające, dla dorosłych. Za gorliwą pracę, p. kierownikowi szkoły—Lewandowskiemu pp. Galotównie, Mlonkównie, Górce, Jabłońskiemu, i Smolarskiemu przesyłamy tą drogą nasze serdeczne „Bóg zapłać“.

Ucznstnicy kursów wieczorowych.

Dnia 21 go kwietnia i 5 go maja r. b. odbyło się przedstawienie, w sali szkolnej, kol.. Pekin, pod tyt. Łobzowskie wesele, „odegrane“ przez uczestników kursów wieczorowych przy szkole w Pekinie. Za łaskawie użyczenie nam sali szkolnej, przesyłamy kierownikowi szkoły—p. Lewandowskiemu serdeczne podziękowanie.

Niemniej serdecznie dziękujemy pp. Galottównie, i Mlonkównie, Klimeckiej Górce, Szczerbie, Jabłońskiemu i Smolarskiemu za gorliwą pracę i pomoc niesioną tak chętnie i szczerze. Bóg zapłać!

Uczestnicy kursów.

Pekin, d.15.VI.29 r.

„Fjołek“ w dalszym ciągu tworzy:

Dzwony.

Zachodzi słoneczko, świat [w szarej pomroce,
I sapi... i dycha zmęczony...
A zdala, ze wzgórza, głos dzwonka łomocze,
I głosi dźwięczne swe tony!
Tak cicho z początku, i głoś- [niej... i głośniej...
Drżą jego spiżowe serduszka'
I coraz to piękniej i coraz do- [nioślej,
To znowu brzęcząco jak [muszka!
I gną się kolana nabożnych [ku ziemi...
I chylą się głowy w pokłonie
I „Anioł Pański“ ustami drżą- [cemi
Ślą w ciemno - szafirowe tonie...
Skończone modlitwy, głos [dzwonu ucicha.
To znowu ostatkiem swej siły,
Wybucha jęcząco, to—szarpie [się,.. wzdycha..
I leci hen! — na mogiły......

Fjołek.

par. Porąbka, d.19.VI.29 r.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc.
Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.
Druk. „Nakładowa“ Będzin, Kościuszki 20.